



The Holy See

WIZYTA APOSTOLSKA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PAPIEŻA FRANCISZKA W PERU**HOMILIA W**
HUANCHACO Trujillo, 20 stycznia 2018 [\[Multimedia\]](#)

Te ziemie mają smak Ewangelii. Całe otaczające nas środowisko i to ogromne morze w tle, pomagają nam lepiej zrozumieć doświadczenie, jakie apostołowie przeżyli z Jezusem, i do którego przeżywania także i my jesteśmy dzisiaj zaproszeni. Cieszę się, że przybyliście z różnych części północnego Peru, aby świętować tę radość Ewangelii.

Wczorajsi uczniowie, podobnie jak wielu z was dzisiaj, żyli z rybołówstwa. Wyżywiali na łodziach, podobnie jak niektórzy z was dalej wypływają na „caballitos de totora” [„trzciniowe koniki” – małe łódki używane w Peru co najmniej od 3 tys. lat] i zarówno oni, jak i wy, w tym samym celu: by zarabiać na chleb powszedni. W ten sposób rozgrywa się wiele naszych codziennych zmagania: aby móc wychować nasze rodziny i dać im to, co pomoże im budować lepszą przyszłość.

Ta „laguna ze złotymi rybami”, jak ją nazwano, była źródłem życia i błogosławieństwem dla wielu pokoleń. Na przestrzeni dziejów umiała podsycać marzenia i nadzieje.

Wy, podobnie jak apostołowie, znacie siłę przyrody i doświadczyliście jej ciosów. Tak jak oni mierzyli się z burzą na jeziorze, podobnie i wy musieliście stawić czoło ciężkiemu uderzeniu „Niño costero”, którego bolesne konsekwencje wciąż są obecne w wielu rodzinach, zwłaszcza tych, które wciąż nie mogły odbudować swoich domów. Właśnie dlatego chciałem tu być i modlić się z wami.

Przynosimy na tę Eucharystię także ten trudny moment, który stawia pytania i często kwestionuje naszą wiarę. Chcemy zjednoczyć się z Jezusem. On zna cierpienia i próby. Przeszedł wszystkie cierpienia, aby móc nam towarzyszyć w naszych cierpieniach. Jezus na krzyżu chce być blisko każdej bolesnej sytuacji, aby podać nam rękę i pomóc nam wstać. Ponieważ wszedł do naszej historii, chciał dzielić naszą drogę i dotknąć naszych ran. Nie mamy Boga obcego temu, co odczuwamy i znosimy, wręcz przeciwnie, pośród bólu podaje On nam swoją rękę.

Te *wielkie wstrząsy* podważają i kwestionują wartość naszego ducha i naszych najbardziej

elementarnych postaw. Wtedy zdajemy sobie sprawę, jak ważne jest, byśmy nie byli samotni, lecz zjednoczeni, pełni tej jedności, która jest owocem Ducha Świętego.

Co się przydarzyło ewangelicznym pannom, o których słyszeliśmy? (por. *Mt 25,1-13*). Nagle usłyszały wołanie, które je budzi i porusza. Niektóre zdały sobie sprawę, że nie mają oliwy, koniecznej by oświecić drogę w ciemności, inne zaś napełniły swoje lampy i mogły znaleźć i oświecić drogę, która prowadziła je do oblubieńca. We wskazanym czasie każda ukazała, czym napełniła swoje życie.

To samo dzieje się z nami. W pewnych okolicznościach zdajemy sobie sprawę, czym wypełniliśmy nasze życie. Jakże jest ważne wypełnienie naszego życia *tą oliwą*, która pozwala nam rozpaść nasze lampy w wielu sytuacjach ciemności i znaleźć drogi, by iść naprzód!

Wiem, że w chwilach ciemności, kiedy poczuliście uderzenie *Niño*, te ziemie potrafiły się ruszyć i te ziemie miały *oliwę*, by pobiec i pomagać sobie nawzajem, jak prawdziwi bracia. Była oliwa solidarności, hojności, która wprowadziła was w ruch i poszliście na spotkanie Pana z niezliczonymi konkretnymi gestami pomocy. Pośród ciemności, podobnie jak wielu innych, byliście żywymi pochodniami i oświeciliście drogę otwartymi i gotowymi do pomocy rękoma, aby złagodzić ból i dzielić się tym, co mieliście w waszym ubóstwie.

W czytaniu ewangelijnym możemy zauważyć, jak panny, które nie miały oliwy, pojechały do miasta, aby ją kupić. W decydującym momencie swojego życia zdały sobie sprawę, że ich lampy są puste, że brakuje im podstaw do znalezienia drogi autentycznej radości. Były same i tak pozostały, same, poza uczcą weselną. Jak dobrze wiecie, są rzeczy, których nie można improwizować, nie mówiąc już o ich kupnie. Miarą duszy wspólnoty jest to, jak udaje jej się zjednoczyć, aby stawić czoło chwilom trudnym, przeciwnościom, aby podtrzymywać nadzieję. Tą postawą dajecie najwspanialsze ewangeliczne świadectwo. Pan mówi nam: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (*J 13, 35*). Wiara otwiera nas bowiem na konkretną miłość, nie wyidealizowaną, konkretną, wyrażającą się w uczynkach, w wyciągniętych rękach, współczuciu, która potrafi budować i odbudowywać nadzieję, gdy wydaje się, że wszystko jest stracone. W ten sposób stajemy się uczestnikami Boskiego działania, tego które opisuje apostoł Jan, pokazując nam Boga, który ociera łzy swoich dzieci. A to boskie dzieło Bóg wypełnia z taką samą czułością, jak matka, która stara się osuszyć łzy swoich dzieci. Jakże jest piękne pytanie, jakie na końcu dnia może zadać Pan każdemu z nas: ile łez otarłeś dzisiaj?

Inne *sztormy*, które mogą uderzać w te wybrzeża i w życie dzieci tych ziem, mają niszczycielskie skutki. Burze, które stanowią wyzwanie również dla nas jako wspólnot i zagrażają wartości naszego ducha. Chodzi o zorganizowaną przemoc, jak „mordercy do wynajęcia” i stwarzany przez to brak bezpieczeństwa; chodzi o brak możliwości kształcenia i zatrudnienia, szczególnie pośród najmłodszych, co uniemożliwia im budowanie godnej przyszłości; brak bezpieczeństwa mieszkaniowego dla wielu rodzin zmuszonych do życia w obszarach o dużej niestabilności i bez

bezpiecznego dostępu; jak również wiele innych sytuacji, które znacie i znosicie, które jak najgorsze powodzie niszczą wzajemne zaufanie, tak konieczne, aby zbudować sieć wsparcia i nadziei. Powodzie obejmujące duszę i domagające się od nas oliwy, którą mamy, aby stawić im czoło. Ile masz oliwy?

Wiele razy zadajemy sobie pytanie, jak stawić czoło tym burzom, lub jak pomóc naszym dzieciom przejść przez takie sytuacje. Chcę wam powiedzieć: nie ma innego, lepszego wyjścia niż droga Ewangelii i ma imię Jezus Chrystus. Zawsze napęlniajcie swoje życie Ewangelią. Pragnę was zachęcić, abyście byli wspólnotą, która pozwala namaścić się swemu Panu olejem Ducha. On wszystko przemienia, wszystko odnawia, wszystko pociesza. W Jezusie mamy moc Ducha, aby nie przyjmować za normalne tego, co nam szkodzi, nie uznawać za rzecz naturalną, nie „naturalizować” tego, co wyjaławia naszego ducha, a co gorsze, kradnie nam nadzieję. Peruwiańczycy, w tym momencie ich historii, nie mają prawa pozwolić, aby skradziono im nadzieję! W Jezusie mamy Ducha, który utrzymuje nas w jedności, abyśmy się nawzajem podtrzymywali i przeciwstawili się wszystkiemu, co chce wziąć to, co najlepsze z naszych rodzin. W Jezusie Bóg czyni nas wspólnotą wierzącą, która potrafi się wspierać nawzajem; wspólnotą, która żywi nadzieję i dlatego walczy, aby odrzucić i przekształcić wiele przeciwności; wspólnotą, która miłuje, bo nie pozwala nam stać z założonymi rękami. Z Jezusem dusza mieszkańców tego miasta, Trujillo może nadal być nazywana „miastem wiecznej wiosny”, ponieważ z Nim wszystko staje się okazją do nadziei.

Wiem o miłości, jaką ta ziemia żywi dla Matki Bożej, i wiem, jak bardzo nabożeństwo do Maryi wspiera was, prowadząc zawsze do Jezusa. I daję nam jedyną radę, którą zawsze powtarza: „Zróbcie wszystko, co On wam powie” (por. *J* 2,5). Prośmy Ją, aby wzięła nas pod swój płaszcz i aby zawsze prowadziła nas do swego Syna; ale powiedzmy to śpiewając tę piękną pieśń marynarzy: „Panienko de la Puerta, daj mi swoje błogosławieństwo. Panienko de la Puerta, udziel nam pokoju i wiele miłości”. Potraficie ją zaśpiewać? Zaśpiewamy ją razem? Kto zacznie śpiewać? „Panienko de la Puerta...” Nikt nie śpiewa? Nawet chór? Zatem recytujmy ją, jeśli nie śpiewamy. Razem: „Panienko de la Puerta, daj mi Twe błogosławieństwo. Panienko de la Puerta, daj nam pokój i wiele miłości”. Jeszcze raz! „Panienko de la Puerta, daj mi Twe błogosławieństwo. Panienko de la Puerta, daj nam pokój i wiele miłości”.